

Transkrypcja podcastu Spotkania literackie à l'antenne - Marek Ostrowski „Francuski sen” | rozmawia Rafał Hetman

LEKTOR: Spotkania literackie à l'antenne. Podcast książkowy Muzeum Emigracji w Gdyni. Posłuchaj

RAFAŁ HETMAN: Dzień dobry, witam serdecznie wszystkich słuchaczy i wszystkie słuchaczki w ramach wirtualnego spotkania z książkami i ich autorami. Porozmawiamy sobie dzisiaj o Francji, a konkretnie o książce „Francuski sen” Marka Ostrowskiego. Jest ze mną autor, Marek Ostrowski. Dzień dobry.

MAREK OSTROWSKI: Dzień dobry.

HETMAN: Marek Ostrowski, z którym porozmawiamy sobie właśnie o współczesnej Francji, o tym, jaka Francja była, a jaka teraz jest. Ten odcinek podcastu i kilku innych możecie wysłuchać dzięki Muzeum Emigracji w Gdyni, które wpadło na taki pomysł zorganizowania właśnie takich podcastowych, wirtualnych spotkań autorskich. Szczegóły na temat tych spotkań znajdziecie na stronie Muzeum – [www.polska1.pl](http://www.polska1.pl). Adres pochodzi od nazwy ulicy, przy której mieści się to Muzeum Emigracji w Gdyni. A teraz przechodzimy już do naszej rozmowy. Ale jeszcze zanim przejdziemy do pańskiej książki „Francuski sen”, chciałbym zapytać, czy nie ma pan wrażenia, że Francja, która jest niezwykle ważnym krajem w Europie i na świecie, nie budzi zbyt dużego zainteresowania w Polsce, zwłaszcza jeżeli spojrzymy na publikacje o Francji – bardzo niewiele książek jest na temat Francji, nie wiem, czy pan to zauważył.

OSTROWSKI: Oczywiście, ma pan rację. Zainteresowanie Francją bardzo spadło w całym świecie, a w Polsce, boję się, że w szczególności ze względu na historycznie żywiąc, na zafascynowanie Ameryką. Zacznę od takiego może śmiesznego przykładu, był takie wielki francuski piosenkarz Joe Dassin, którego w swoim czasie piosenki były bardzo popularne. Ja sobie w Ameryce kupiłem takie urządzenie elektroniczne, które się nazywa Alexa, to jest takie małe, czarne pudełeczko, które łączy się z Internetem i które rozumie polecenia, po angielsku rzecz jasna. Więc jeżeli mówię: „Alexa, play songs by Joe Dassin”, to ona mi odpowiada po angielsku, że ona nie wie, o co chodzi. Natomiast kiedy jej mówię: „Play songs by Joe Dassin”, to ona wtedy rzeczywiście te piosenki odtwarza po francusku, rzecz jasna. Ale sam fakt, że takie urządzenie sprzedawane na całym świecie nie wiem w ilu egzemplarzach, nie jest w stanie przyjąć francuskiej poprawnej wymowy znanego na całym świecie piosenkarza, już po prostu przesuwają nas w stronę języka angielskiego, więc na pana pytanie odpowiem tak – Ameryka z jej prężnością, bogactwem, pozycją polityczną po drugiej wojnie światowej, wyparła zainteresowanie Francją, a dodatkowo to siadło wszystko w Polsce, bo ludzie praktycznie już dzisiaj w masie nie uczą się języka francuskiego. Dawniej, że sobie pozwolę na frywolny komentarz, mianowicie że na Uniwersytecie Warszawskim, w czasach studenckich, dla mnie już odległych, to ładne dziewczyny, nie wiem czemu, ale szły na romanistykę, może z nadzieją, że potem wyjadą do Paryża i będą jakiś czas przynajmniej zwiedzać to pięknie miasto. Dzisiaj to praktycznie nic takiego nie istnieje.

W pana książce pojawia się taki refren o wyjątkowości Francji, to jest główna myśl, która gdzieś tam, w każdym rozdziale, w inny sposób zostaje przedstawiona. I oczywiście

zgodzę się z tą myślą, bo pan w książce przedstawia bardzo silne argumenty za tym, że Francja jest rzeczywiście wyjątkowym krajem w wielu dziedzinach, ale jednocześnie daje pan do zrozumienia, jak bardzo my, Polacy, możemy utożsamiać się z pewnymi zjawiskami, które są we Francji albo z pewnymi postawami, zaczynając choćby od tej, że my też uważamy się za trochę ważniejszych niż w rzeczywistości na arenie międzynarodowej. Czy polski czytelnik znajdzie dużo Polski w tej Francji?

W tej postawie przywódców politycznych francuskich, którzy, a zwłaszcza i już historycznego przywódcy generała de Gaulla, to znajdziemy wiele podobieństw, to znaczy w podkreślanii, że jesteśmy jacyś wyjątkowi. Francuzi to mają od wieków, uważają, że oni wymyślili prawa człowieka, że wiek świateł, oświecenie to jest ich produkt, że prawa obywateli, kobiet... Nie zawsze to jest prawda, ale to jest stale podkreślane i w tym podobieństwo, oczywiście widzę. Czasem to jest takie chwalenie się trochę śmieszne, jest o tym żart, który przytoczę z tej książki swojej, a mianowicie był taki film Woody'ego Allena już nie pamiętam tytułu, w każdym razie fabuła jest taka, że reżyser w trakcie realizacji filmu ślepnie i nie widzi, co się dzieje, ale chce ukryć, z pomocą swojej żony, te swoją straszną przypadłość. Dla niego to jest tragedia, jak on nie widzi. Ale i kontynuuje realizację i woła tam: „Cut!”, „Kamera, poszła” itd. Na oślep zupełnie. Po czym montażysta dostaje jakiś absolutny beżład, chaos tych scen i film wychodzi na ekrany. Krytyka zjeżdża go dokumentnie w Ameryce. On jest przerażony; szczęśliwie odzyskuje ten wzrok, a tymczasem jego żona posyła ten film na Festiwal w Cannes do Francji i tam ten film dostaje pierwszą nagrodę. I ironiczny komentarz Woody'ego Allena: „No szczęśliwie, że mamy Francuzów”. Czyli że ich tutaj takie intelektualne podejście, rozważania „co by było gdyby”, że może jest jakaś głębia, której prostacy Amerykanie nie widzą, została lekko wyśmiana, ale równocześnie w tym żarcie zawiera się pewna prawda o Francji. To znaczy zarówno programy szkolne, jak i cała postawa czytającej publiczności, pozycja intelektualistów w kraju, to wszystko są rzeczy odróżniające Francję na pewno od Ameryki i od wielu krajów europejskich i że pewne takie wyszukanie, pewna komplikacja rzeczy, troska o słowo, o sposób wyrażania się są na pewno większe niż gdzie indziej.

HETMAN: Z tego co pamiętam, ten film nosił tytuł „Koniec z Hollywood”

OSTROWSKI: Coś takiego, tak.

HETMAN: Jeżeli już jesteśmy przy tych elitach intelektualnych, przy obywatelach, którzy czytają wiele książek, tak się zastanawiam, czy my, w Polsce, którzy mamy zupełnie inne praktyki i to w życiu kulturalnym i też chyba tak nie ufamy intelektualistom, jak Francuzi. Ja pamiętam, że pan pisał, że 12% Francuzów bierze pod uwagę zdanie intelektualistów przy swoich wyborach, na przykład, kiedy głosują na partie polityczne. U nas chyba intelektualści nie cieszą się taką estymą. Ich zdanie jest gdzieś tam marginalne. Takie mam wrażenie. I tutaj pojawia się moje pytanie, czy my jesteśmy, obserwując Francję, czytając o tej Francji, jako polscy czytelnicy, w stanie zrozumieć to, co się dzisiaj we Francji dzieje, te wszystkie procesy, problemy, z którymi Francja się zmagą, bo mam wrażenie, że Francja jest tak odległym krajem na... nie chciałbym powiedzieć, że odrębnym jakoś kulturowo, bo nie, ale jednak ta droga rozwoju jest na zupełnie innym etapie. I czy my jesteśmy w stanie właśnie zrozumieć tę Francję i czerpać z niej, jako Polacy, jako polscy czytelnicy?

OSTROWSKI: Powinniśmy, moim zdaniem, prawda, bo z ogromną sympatią się do tej Francji odnoszę i z ogromnym podziwem. Natomiast boję się, że ta pana wątpliwość, czy moglibyśmy korzystać, jest słuszna i że chyba nie moglibyśmy i dam dwa przykłady bardzo współczesne: pozycja książek i czytelnictwa jest wysoka we Francji nie tylko z przyczyn kulturowych i prawdopodobnie lepszego wykształcenia społeczeństwa, ale również dlatego, że taki socjalistyczny jeszcze minister kultury za czasów Mitterranda – Jack Lang, on mianowicie wprowadził, zdołał przeforsować jednolitą cenę książek w całym kraju, mianowicie jest przestrzegana ustawa, która powiada, że wszystkie książki w całym kraju i wszystkich księgarniach, gdzie by nie były mają kosztować tyle samo. Jakie ma to znaczenie? Takie, że uratowało to małe księgarnie, bo oczywiście sieciówki, o czym chyba w Polsce też doskonale wiadomo mają nieskończenie większe możliwości promocji książek, manipulacji cenami itd., prawda? Na naszych oczach zamykały się w Polsce małe księgarnie, które nie wytrzymały tej konkurencji. We Francji położono temu kres. U nas też były podobno takie projekty, czy nawet dalej są, ale nigdy nie wprowadzono ich w życie. Drugi przykład już jest konkretnie wręcz z września tego roku, a więc z bardzo niedawna, nowy premier Francji, Jean Castex, wsparł sektor kultury, wsparł covidowo, nie mówię o budżecie, który jest wysoki, ale mówię o dodatkowych środkach. Przeznaczył na nie 2 miliardy euro. To jest niewyobrażalna dla nas kwota. Wdzięczny festiwal w Cannes, przepraszam w Avignonie, teatralny festiwal, jego zarząd przypomniał Francuzom, że bardzo dobrze, że kultura jest tak wspierana, dlatego że ten sektor we Francji daje tyle w PKB, co rolnictwo i 7 razy więcej niż przemysł samochodowy, więc to są na pierwszy rzut oka, jak o tym przeczytałem to myślałem, że to jakaś pomyłka i zacząłem sprawdzać te dane. Ale tak, dużo więcej ludzi pracuje w sektorze kultury, do tego liczy się też i liczą się imprezy turystyczne o charakterze kulturalnym, a Francja to jest kraj, który odwiedza najwięcej na świecie turystów, to znaczy odwiedzało, bo dziś rozmawiamy w innych warunkach, ale to było ponad 80 milionów turystów rocznie. Też są imponujące, nieprawdopodobne, zupełnie wysokie kwoty. Wiec jak mówimy o tej wyjątkowości, to nie jest tylko wrażenie, ale to się również opiera na twardych danych. Wspomniał pan o pozycji intelektualistów. To jest rzeczywiście rzecz również bardzo wyjątkowa. To też jest sprawa historyczna, mianowicie wielcy pisarze, publicyści uważają za swój obowiązek zajmowanie jakiegoś stanowiska w sporach emocjonalnych, narodowych, politycznych. To się bierze od, jeśli nie wcześniej, to w każdym razie od wielkiego francuskiego pisarza Émile'a Zoli, który w sprawie Dreyfusa, oficera pochodzenia żydowskiego czy francuskiego Żyda, który został niesłusznie oskarżony o szpiegostwo. Armia chciała go zniszczyć wbrew dowodom, ukrywając dowody przemawiające przeciwko jego winie i Émile Zola ogłosił taki słynny artykuł pod tytułem „Oskarżam” („J'accuse”). Nawiasem mówiąc, Polański zrobił o tym cały film w nieszczęśliwym dla siebie okresie, ale to jeszcze inna historia. W każdym razie Zola z tym swoim „J'accuse” podany był jako przykład człowieka intelektualisty, pisarza słusznie i odważnie zaangażowanego w bieżące sprawy polityczne. Ten model trochę może przygaś, ale dalej jest bardzo widoczny we Francji.

HETMAN: To jeszcze na chwilę wróćmy do książek, bo bardzo podobała mi się opowieść z pana książki o pewnym programie telewizyjnym, który był programem książkowym. Przez chyba 15 lat emitowany był w prime time. Tak byśmy powiedzieli dzisiaj, w telewizji i był oglądany przez miliony Francuzów.

OSTROWSKI: No, był taki Bernard Pivot, znaczy dalej jest, tylko akurat już to jest staruszek, który już tego programu nie prowadzi. Ale rzeczywiście przez 15 lat od 1975 roku to szło

wtedy w telewizji z wielomilionową widownią w bardzo prostej formule. Mianowicie Pivot zapraszał trzech-czterech autorów książek, które akurat wyszły i prowadził taki wywiad jak pan prowadzi teraz ze mną, to znaczy zadawał różne pytania, ale zderzał też również te książki między sobą, czyli pisarze odpowiadali innym pisarzom czy pisarkom. I dwie rzeczy były zadziwiające, że on wcale nie był typowym dziennikarzem literackim czy w ogóle intelektualistą, dlatego że on zaczął jako dziennikarz sportowy. Prowadził to zatem w stronę pytań bardzo prostych, może niezbyt skomplikowanych, ale rozumiał emocje zwykłych czytelników i robił z tego widowisko. Dla mnie rzecz w Polsce nie do pomyślenia, żeby coś takiego było. I co więcej pisarze bili się o udział w tym programie, gdyż wiadomo było, że jak ktoś się w tym programie pokaże, to sprzedaż jego książek bardzo wzrośnie. Więc on, można powiedzieć, że on również kreował mody literackie i pozycje pisarzy. To, że taka audycja, której w Polsce nie dawałbym najmniejszych szans powodzenia, że byłaby to audycja niszowa, tam szła jako audycja bardzo popularna, w doskonałym czasie i nikt nie myślał o tym, żeby ją zdejmować z anteny.

HETMAN: Pamiętam, że pisał pan, że sam Pivot przyznawał, że sukces tej audycji leży też w tym, że Francuzi jako południowcy mają taki talent, a właściwie taką chęć rozmawiania, gestykulowania, emocjonowania się rozmową i dlatego te rozmowy są tak ciekawe i tak chętnie oglądane.

OSTROWSKI: To mi nasuwa taką odpowiedź na te pana uwagę, że inna jest pozycja języka francuskiego. Historycznie jedna z najważniejszych instytucji we Francji, Akademia Francuska, której siedziba jest w Paryżu, naprzeciwko Pont des Arts, w bardzo pięknym gmachu. Mieści się tam zresztą od samego początku, czyli od XVII w. Celem tej Akademii Francuskiej, stworzonej przez kardynała Richelieu, czyli faktycznie rządzącego jeszcze Francją od Ludwika XIII, jest tworzenie słownika języka francuskiego. To jest niekończąca się praca, bo ten słownik trzeba cały czas odnawiać, już jest jego dziewiąta edycja. Oni tam doszli już nie pamiętam, chyba do litery „O” na razie. Bo to są całe debaty jak to ma być i tak dalej. W każdym razie kult słowa, pięknej wypowiedzi jest we Francji ogromny. Prezydenci, premierzy są bardzo często autorami świetnych książek. To też jest coś wyjątkowego – ta troska o słowo bierze się również z tego, że nie tylko kultura, ale również polityka i cała sfera publiczna zwraca na to uwagę. W gruncie rzeczy, moim zdaniem bardzo rzadko ktoś może zrobić karierę w obojętnie jakiej dziedzinie, jeżeli nie mówi ładnie po francusku. To jest jedna z tych dziedzin, które również wskazałbym jako ten francuski wyjątek. Kolejny francuski wyjątek – mianowicie w rokowaniach dotyczących zasad światowego handlu, to się dawniej nazywało GATT, dzisiaj to jest Światowa Organizacja Handlu. Francja wiele lat temu postawiła właśnie ten wyjątek kulturalny, to się nazywa „l’exception culturelle”, a mianowicie chodziło o to, że Francja się upierała, potem z poparciem innych krajów, że dobra kultury nie mogą być traktowane tak, jak inne towary: pasta do zębów, buty czy samochody. Mianowicie że trzeba wspierać kultury narodowe, w tym oczywiście przede wszystkim francuską, skoro Francja to postulowała, gdyż bez tego wsparcia wtedy prawa rynkowe spychają słabszych na margines. I dają zwłaszcza w przemyśle filmowym ogromną przewagę Ameryce, która jest krajem znacznie bogatszym, bardziej przedsiębiorczym i nastawionym na masową produkcję. Mało kto wygra z Hollywood, prawda? Imprezę przyznawania Oscarów oglądamy na całym świecie, zwróćmy uwagę, że jest to impreza par excellence amerykańska, bo przecież tam jest tylko jeden film nagrodzony zagraniczny, czyli samo założenie jest niesprawiedliwie tych Oscarów. Więc ten wyjątek kulturalny z inicjatywy

Francji polega na tym, że trochę sztucznie i przeciwko rynkowi wspiera się produkcję lokalną, narodową i wydaje mi się, że ta zasada jest bardzo ważna i pożyteczna dla każdego mniejszego, słabszego kraju.

To jest bardzo ciekawe, że w Polsce, w której wszyscy mówią, wręcz trąbią o wspieraniu lokalnych produktów, nie wspieramy tych produktów kultury, słowa, muzyki. Nie ma takich przepisów u nas.

OSTROWSKI: Po pierwsze, nie ma takich przepisów, a po wtóre wydaje mi się też, że nie ma odpowiedniego nacisku, ja wiem, wychowania.

HETMAN: Świadomości.

OSTROWSKI: Przygotowania w szkole, normalnie to nie jest tylko zjawisko w Polsce, to jest na całym świecie. Rządy robią tylko to, do czego naprawdę są przymuszone przez społeczeństwa. Rzadko kiedy jest taki rząd, który robi coś ze swojej własnej inicjatywy. Więc jeżeli rząd nie czuje na karku oddechu społeczeństwa, które mówi: „Nie, nie my chcemy tego, my, to jest nam potrzebne”, to oczywiście nie będzie sam kultury popierał, ponieważ są pilniejsze potrzeby i czasem rzeczywiście są więc to musi być rodzaj sztucznego posunięcia, jak mówię, wbrew tendencjom rynkowym.

HETMAN: Powiedzieliśmy już sobie trochę o kulturze słowa, mówiąc o książkach, ale chciałbym jeszcze zapytać o prasę, bo tutaj też mamy do czynienia z pewną wyjątkowością, prasa ma, wydaje mi się, o wiele większe znaczenie we Francji i na przykład gazety, szczególnie przypadek „Le Monde”, która jest gazetą bardzo mocno kształtującą świadomość Francuzów społecznie, prawda?

OSTROWSKI: Absolutnie tak, to znaczy, że wydaje mi się, że Francuz, mieszkaniec prowincji także ktoś kto ma ambicje pewnego udziału w życiu publicznym albo przynajmniej chce wiedzieć co się dzieje i jakie powinien zająć stanowisko. Obojętnie czy jest z lewicy, czy prawicy, w zasadzie powinien czytać, a przynajmniej przeglądać codziennie „Le Monde”. Nie ma takiego dziennika w Polsce. Po pierwsze czytelność gazet jest dużo mniejsza, ale to już nawet nie o to chodzi, chodzi o to, że nie spotkałem w Polsce kogoś, kto by mówił: „Jak to? Nie czytałeś tego?” i się zdziwił. We Francji byłoby to możliwe, że jest jakiś ważny artykuł i ktoś liczący się z ambicjami nie przeczytał tego albo nawet nie słyszał, że coś takiego się wydarzyło. Trochę może w tym momencie tych Francuzów idealizuje, ale wydaje mi się, że tak jest.

HETMAN: Na pewno o wiele bardziej niż w Polsce.

OSTROWSKI: Na pewno.

HETMAN: To teraz chciałbym porozmawiać o konstytucji francuskiej oczywiście, ale troszeczkę też w odniesieniu do polskiej, bo jest bardzo fajny fragment w pana książce, opisujący to, jak wygląda system polityczny we Francji, o tym, że kompetencje prezydenta nie są do końca w konstytucji, jak to w konstytucji, wyjaśnione, bo konstytucja jest dokumentem dosyć ogólnym. A mimo to, we Francji nie ma sporów takich

kompetencyjnych, jakie my obserwowaliśmy kilkakrotnie w Polsce w ostatnich latach, dlaczego?

OSTROWSKI: Jest również godna podziwu we Francji również kultura polityczna. Współczesna konstytucja – konstytucja V Republiki powstała pod dyktando generała de Gaulle’a, kiedy on doszedł do władzy i skrojona była na jego miarę. I tam jest napisane, że polityką zagraniczną kieruje rząd, nawiasem mówiąc prezydent, który ma ogromne uprawnienia, dużo większe niż w Polsce. Też jest wybierany w głosowaniu powszechnym, przewodniczy cotygodniowym posiedzeniom rządu i w pewnym momencie we Francji za Mitteranda, już długo po de Gaulle’u, powstała nagle taka sytuacja, że inna była większość w parlamencie, a z innej opcji politycznej był prezydent. Dobrze, że pan zapytał, bo w Polsce byłoby to dobrze zrozumiane, że powiedzmy, że zostałby prezydentem, tak jak teraz jest prezydent Duda, natomiast w parlamencie wygrałaby opozycja. Więc wszyscy wtedy w Polsce powiedzieliby: „Nie, to będzie blokada totalna”. Tak jak było w Polsce kiedyś w tzw. sporach o „krzesło”, kto ma lecieć do Brukseli – prezydent czy premier, bo też była taka sytuacja, że byli z różnych opcji politycznych. Otóż, we Francji ten okres, który się nazywa cohabitation, czyli współzamieszkiwanie. Dziś go nie ma, ale kilkakrotnie był we współczesnej historii Francji. On przebiega gładko, gdyż świat polityczny uważa, że przynajmniej na zewnątrz Francja musi mówić jednym głosem i że pokazywanie sporów jest niewłaściwie, że ono szkodziłoby pozycji Francji. Pamiętam taką swoją rozmowę z ambasadorem Francji w Polsce, który kiedyś był wysokim urzędnikiem przy prezydencie i pytałem go, żeby mi on wyjaśnił ten mechanizm. Otóż, on mówi, że w przypadku, kiedy niewielka grupa urzędników, trzy-cztery osoby, widzą, że kroi się jakiś konflikt i że ktoś mógłby o tym źle pomyśleć, konflikt między prezydentem a szefem rządu, to wtedy ludzie z obu stron w bardzo wąskim gronie się spotykają i mówią: „Panowie, trzeba tutaj coś wymyślić, bo to leży w interesie naszego kraju”. I oni są w stanie utemperować swoje emocje, schować do kieszeni swoją dumę i wypracować takie stanowisko, które pokaże na zewnątrz, że nie ma żadnych sporów. Naciskałem tego ambasadora w rozmowie, żeby podał mi konkretny przykład awantury, wynikającej z tego, że prezydent i premier mają inne poglądy. On nie był w stanie podać mi żadnego przykładu. Prasa co najwyżej się tutaj mogła domyślać, że w sprawie Libii czy w sprawie czegokolwiek są różnice zdań, ale one nigdy nie wyciekały na zewnątrz. Cenię pańskie pytanie o to, dlatego żeby wskazać, że to nie jest nigdzie napisane, że w konstytucji, że tak ma być. Tylko po prostu wartość wysokich rangą urzędników służby cywilnej jest tak ogromna, że oni wiedzą, jak trzeba robić i potrafią doprowadzić do zgody i utemperowania jakichś konfliktów wewnętrznych.

HETMAN: A czy obserwuje pan we współczesnej Francji trochę taką erozję takiego postępowania, bo widzimy to na przykład w Stanach Zjednoczonych, do głosu dochodzą populizmy, nie wspominając już w Polsce. Czy Francję też dotyka coś takiego?

OSTROWSKI: Niewątpliwie tak, to jest proces, który w całym świecie zachodnim niestety postępuje, ale tam nie ogarnął jeszcze nigdy w tym stopniu elity konkretnie rządzącej. On dotarł na wysoki szczebel partii politycznych, jak się patrzy na to, co mówią ludzie skrajnej prawicy. Czy na prawicy są to rzeczy niejednokrotnie absolutnie skandaliczne, ale wyobrażam sobie, że nawet, nie daj Boże, gdyby skrajna prawica doszła do władzy, to jednak nie wiem, być może jestem zbyt mocno we Francji zakochany, ale nie wyobrażam sobie,

żeby to miało przełożenie na postępowanie nawet skrajnej prawicy na szczelbu prawdziwych rządów, tzn. na szczelbu prezydenta, żeby on dopuszczał się jakichś ekscesów.

HETMAN: A gdybyśmy na koniec spróbowali zdefiniować sobie współczesne problemy Francji, żebyśmy po prostu wiedzieli czemu się przyglądać, kiedy patrzymy na Francję, gdzie są te punkty zapalne, które być może wkrótce wypalą i pojawią się w mediach i będziemy o nich słyszeć?

OSTROWSKI: Jest ich kilka i wszystkich na pewno nie zdążylibyśmy omówić, ale skoro nagrywamy audycję dla Muzeum Emigracji w Gdyni, to wspomnijmy o tym, że Francja to jest również kraj emigrantów. Francja z tego tytułu przeżywała rozliczne kłopoty. W okresie tak zwanych 30 wspaniałych lat po wojnie potrzebowała siły roboczej, tak jak potrzebowała po I wojnie światowej. Wówczas masowo ściągała z zagranicy robotników, zwłaszcza do pracy w górnictwie, na roli, w przemyśle samochodowym, nie mówiąc już o tym, przepraszam, może od tego powinienem być zacząć, że Francja jest, dzisiejsza Republika Francuska, w dużej mierze dziedziczką imperium francuskiego. W swoim czasie w Afryce Francja posiadała terytoria o powierzchni nieco ponad 10 milionów km<sup>2</sup>. Powtarzam: 10 milionów km<sup>2</sup>. Wszystko to powoduje, że Francja jest również mieszanką rozmaitych narodowości i jest wielu ludzi, którzy się obawiają, że ta mieszanka zaszkodzi francuskiej tożsamości. A znowu inni, być może szlachetniejsi, uważają, że ta emigracja wzbogaca Francję. Niedawno obchodziliśmy 150 rocznicę utworzenia Republiki Francuskiej. Właśnie we wrześniu prezydent Macron wygłosił wspaniałe przemówienie, w którym zwracał się przede wszystkim do obywateli pochodzących z innych krajów. Sam twórca republiki, Léon Gambetta, był z pochodzenia i urodzenia Włochem. Pierwszą osobą, którą wymienił prezydent Macron, była nasza Maria Skłodowska-Curie, podawana jako niebywały przykład kobiety niezwyklej, jedynej kobiety, która dostała dwukrotnie nagrodę Nobla z tak trudnych dyscyplin. Krótko mówiąc, wiele wybitnych osobistości francuskich najwyraźniej pochodzi z zagranicy i spór na czym może polegać, że... I polega, tylko że może wybuchnąć ze zdwojoną siłą, że jedni uważają to za wielką wartość i sprzyjają takiemu rozwojowi, emigracji napływającej do Francji, a inni uważają to za zagrożenie. Chwała Francji polega na tym, że jej prezydent podkreśla, że to jest bogactwo Francji i nawołuje do właściwego traktowania tych ludzi, sprzyjaniu ich rozwojowi w kraju i w kulturze francuskiej.

HETMAN: Ale to chyba też jest tak, że Francja, która jest krajem, również na kontynencie, zlepkiem różnych...

OSTROWSKI: Nacji, społeczeństw?

HETMAN: Tak, i ma też tę historię kolonialną jest też takim krajem, który ma doświadczenie w radzeniu sobie z taką multikulturowością i może z tego względu jest po prostu większa świadomość wśród Francuzów, wśród liderów francuskich, że ta wielokulturowość właśnie wzbogaca, bo przez tyle lat Francja była wielokulturowa i nadal trwa, nadal jest silnym i bardzo ważnym krajem w Europie i na świecie.

OSTROWSKI: Tak, absolutnie tak jest. Chociaż, jak podkreślam, prawica, zwłaszcza skrajna, ma autorów idei i ideologów, którzy nie widzą w tym bogactwa, a jak mówię, zagrożenie. Jest np. taki Éric Zemmour, który zastąpił książką „Samobójstwo francuskie”. Taki jest tytuł

tej książki. Co ma być tym samobójstwem? To, że Francja nie widzi tego zagrożenia, bierze ludzi, którzy nie są Francuzami i że tak powiem, hoduje żmije na własnej piersi. Ja się z tym nie zgadzam, bliższy jest mi pogląd, że to Francję wzbogaca. Są tego liczne historyczne przykłady. Nasi rodacy po I wojnie światowej, którą Francja przeżyła bardzo krwawo. Brakowało rąk do pracy i całe pociągi robotników z Polski zwłaszcza do kopalń na północy Francji były tam ściągane. Początkowo ci ludzie nie byli przyjmowani dobrze. Traktowano ich często tak źle, jak się mówi dziś o emigrantach w Polsce. Dopiero potem się okazało, że ci, którzy zostali, bardzo dobrze się zintegrowali i nie stanowią żadnego problemu, ale można na konkretnych przykładach pokazać, jak emigranci – jest muzeum emigracji w Paryżu bardzo piękne – jak emigranci wzbogacali Francję. Jest jeden z najpiękniejszych fragmentów literatury francuskiej, dotyczy zresztą polskich robotników, można by to przeczytać.

HETMAN: Tak, oczywiście.

OSTROWSKI: Jest wspaniała książka Antoine'a de Saint-Exupéry, tego, który napisał „Małego Księcia”. Ta książka w Polsce była dwu czy trzykrotnie tłumaczona. Jeden tytuł to „Ziemia, ojczyzna ludzi”. Ten tytuł mi jakoś najbardziej emocjonalnie odpowiada. Drugi to chyba „Ziemia, planeta ludzi” – tej samej książki tylko w innym tłumaczeniu. Antoine de Saint-Exupéry, autor, opisuje trudny moment właśnie emigrantów z Polski, robotników zwłaszcza na północy Francji, którzy z powodu kryzysu gospodarczego, który zresztą wówczas objął cały świat, tj. koniec lat 20., początek 30. Są z Francji wyrzucani z powrotem do Polski. On opisuje scenę nocnego pociągu, w którym się znalazł razem z tymi naszymi nieszczęsnymi rodakami. Tłum zmieszany i wstrząsany ruchem pośpiesznego pociągu, w nocy. Był to jakby cały naród pogrążony w złym śnie, powracający do swojej nędzy. „Mężczyźni, kobiety i dzieci przewracali się z boku na bok, napastowani przez wszystkie te hałasy i wstrząsy wdzierające się w ich półsen. W źle związanych i pełnych przepuklin tobołkach zabrali ze sobą tylko przybory kuchenne, kołdry i firanki. Musieli więc poświęcić wszystko”. I w pewnym momencie widzi autor parę znużoną, śpiącą. „Popatrzyłem na ojca”. Píše: „Czaszka naga i ciężka jak kamień, ciało skulone w niewygodnym śnie, uwięzione w roboczym ubraniu, pełnym wklęsłości i garbów. Ten człowiek był podobny do kupy gliny. Usiadłem naprzeciwko pary małżeńskiej, pomiędzy mężczyzną a kobietą, dziecko zdołało sobie zrobić miejsce i spało, a potem odwróciło się od mnie i jego twarzyczka ukazała mi się w świetle lampy nocnej. – Ach, co za czarująca twarz. Z tej pary urodził się złocisty owoc, z tych ciężkich łachmanów zrodziło się arcydzieło piękno i wdzięku”. Autor tego wspaniałego fragmentu ubolewa nad tym, że to dziecko zapewne nie zyska takie miłości, takiej opieki, takiej kultury, takiego poświęcenia, które pozwoliłyby mu, jak pisze autor, zostać Mozartem. Więc to też jest odpowiedź na pana pytanie o emigrację, bo tutaj w tym fragmencie z całą pewnością myśl jest taka, że to wszystko zależy, jak tych ludzi potraktujemy. Że oni mogą wyrosnąć nawet z tej nędzy i bezkształtu, i brudu, i nie wiem czego tam jeszcze, i brzydoty w coś wspaniałego. To dla mnie jest jakaś taka apoteoza troski o obcych i biednych.

HETMAN: I to jest super puenta na koniec naszej rozmowy, bardzo dziękuję. Marek Ostrowski był gościem tej rozmowy. Polecamy bardzo serdecznie „Francuski sen”, jeśli interesuje was Francja i polecamy również pozostałe podcasty, które możecie wysłuchać w ramach inicjatywy Muzeum Emigracji w Gdyni. Dziękuję bardzo.



LEKTOR: Spotkania literackie à l'antenne. Podcast książkowy Muzeum Emigracji w Gdyni.  
Posłuchaj